

TEATR AMATORSKI Nr. 83.

---

894

# KSIEŻYC I SŁOŃCE

KOMEDIA W JEDNYM AKCIE

PRZEZ

ZYGMUNTA PRZYBYLSKIEGO



WARSZAWA

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA  
KRAKÓW — G. GEBETHNER i SPÓŁKA

1907

# TEATR AMATORSKI.

UWAGA: Liczba osób, biorących udział, podana przy każdej komedynie.  
K oznacza kobiety, M mężczyzn.

- Nr. 1. **Przy kolei**, komedia w 1 akcie Jordana. K: 3 — M: 3.  
Nr. 2. **Zięć dla parady**, kom. w 1 akcie J. Blizińskiego. K: 2 — M: 5.  
Nr. 3. **Pierwszy bal**, kom. w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 6 — M: 2.  
Nr. 4. **Ciekawość pierwszy stopień do piekła**, przysłowie dramatyczne w 1 akcie J. Chęcińskiego. K: 2 — M: 3.  
Nr. 5. **Gałązka jaśminu**, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 3 — M: 4.  
Nr. 6. **Biała kamelja**, komedia w 1 akcie. K: 1 — M: 2.  
Nr. 7. **Gramatyka**, czyli kandydat do rady powiatowej, krotchwila w 1 akcie, przerobił z fran. St. Koźmian. K: 1 — M: 4.  
Nr. 8. **Dwóch głuchych**, komedia w 1 akcie. K: 1 — M: 5.  
Nr. 9. **Schadzka**, krotchwila w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 1 — M: 2.  
Nr. 10. **Na przekór**, krotch. w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 3 — M: 3.  
Nr. 11. **Dyament nieoszlifowany**, kom. w 1 akcie Ant. Hoffmanowej. K: 2 — M: 5.  
Nr. 12. **Post scriptum**, kom. w 1 akcie E. Augier'a. K: 1 — M: 2.  
Nr. 13. **Przed obiadem i po obiedzie**, przysł. dramatyczne w 1 akcie J. Chęcińskiego. M: 5.  
Nr. 14. **Przez zazdrość**, komedia w 1 akcie Alfreda Musset'a. K: 2 — M: 3.  
Nr. 15. **Przegrany zakład**, krotchwila w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 6 — M: 6.  
Nr. 16. **Dwie wdowy**, kom. w 1 akcie F. Mallefille. K: 2 — M: 3.  
Nr. 17. **Wdówka**, kom. w 1 akcie Delacour i Thibaut. K: 2 — M: 2.  
Nr. 18. **Przysługa**, kom. w 1 akcie z francuskiego. K: 2 — M: 3.  
Nr. 19. **Wycieczka za granicę**, komedia w 1 akcie K. Zalewskiego. K: 1 — M: 3.  
Nr. 20. **Pomyłka pana Lambineta**, kom. w 1 ak. H. Meilhac i L. Halévy. K: 3 — M: 4.  
Nr. 21. **Dwaj nieśmiali**, kom. w 1 ak. Michel i E. Labiche. K: 2 — M: 3.  
Nr. 22. **Przez wdzięczność**, drobnostka scen. w 1 ak. E. Lubowskiego. K: 2 — M: 6.  
Nr. 23. **Deszcz i pogoda**, kom. w 1. ak. L. Gozlan. K: 2 — M: 2.  
Nr. 24. **Podarunki**, kom. w 1 akcie J. Normanda. K: 1 — M: 2.  
Nr. 25. **Jesienią**, kom. w 1 ak. Leopolda Swiderskiego. K: 3 — M: 4.  
Nr. 26. **Kancelarya otwarta**, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 4 — M: 2.  
Nr. 27. **Raptus**, kom. w 1 ak. Marc Michel i Labiche. K: 1 — M: 5.  
Nr. 28. **Straduje**, kom. w 1 ak. Zofii Mellerowej. K: 2 — M: 3 dz: 2.  
Nr. 29. **Dwie teściowe**, kom. w 1 akcie z francusk. K: 3 — M: 4.  
Nr. 30. **Kiedyż obiad?** krot. w 1 odsł. E. Lubowskiego. K: 4 — M: 6.

244.

BIBLIOTEKA  
LITERATÓW  
DZIENNIKARZY PÓL.

894.

TEATR AMATORSKI Nr. 83.

# KSIEŻYC I SŁOŃCE

KOMEDYA W JEDNYM AKCIE

PRZEZ

ZYGMUNTA PRZYBYLSKIEGO



BADAŃ INSTYTUT  
LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-60-63

WARSZAWA

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA  
KRAKÓW — G. GEBETHNER i SPÓŁKA

1907



930

---

KRAKÓW. — Druk W. L. AŹCZYCA I SPÓŁKI

## OSOBY:

PAN X.

STARUSZKA.

HIPEK, młody chłopak.

Rzecz dzieje się w mieście na ulicy.

---



Scena przedstawia ulicę wśród alei, tak, że tylna dekoracja może być ogrodową. Na przodzie sceny z boku jeden dom piętrowy. Wzdłuż ulicy kilka drzew, z trawnikami i dwie ławki. Akcja odbywa się nad samem ranem — jeszcze ciemno i księżyc świeci, później dopiero lekko dzień zaczyna.

## SCENA PIERWSZA.

HIPEK (*lat 20, typ łobuza, z twarzą sympatyczną i uśmiechniętą, ubrany w jasną marynarkę, krawat jaskrawy, — czapka na głowie, wbiega na scenę, gwiżdżąc jakąś popularną polkę — szuka około ławek na ziemi — po chwili*).

A... bodaj to!... ani źdźła... ani na likarstwo — żeby chociaż kawałtko ogryzka z papirusa!... Widać nie było frajerów, abo wiater zmiotł ze śmieciami, abo strucle ulice już zamiatali i kropili! (*patrzac w górę*). Ale nie! Stary jeszcze po niebie sobie spaceruje i nie rażno mu do domu spać, jakby jeszcze coś chciał zwietrzyć i wywahać romansowną parę! aha — figę marynowaną... Co było, to już było! (*zabawnie grożąc — niby z gniewem, do księżycy*). Hej, ty stary ciemięgo, czego się jeszcze włóczysz — idź lulu! bo jak cię! (*rzuca czapkę wysoko, którą później podnosi*). Już ci się i gęba na drugą stronę wy-

krzywiia z umęczenia. — Adyje! adyje (*przesyła ręką księżycowi ukłony*). Adyje, stary frajerze! a pokłoń się tam ode mnie całej swojej księżycowej familiji, jak wleziesz do swego księżycowego pałacu... (*zacierając ręce z radości i jeszcze patrząc w górę*). Ho, ho, jak się alegancko w swoje puchowe bety zanurza i jeno patrzeć, jak się uwali na białej pościeli... nieprzymierzając, jak pinczer na aksamitnej poduszce u jakiej hrabiny! (*ziewa, przeciąga się — może podnieść czapkę*). Oj! będzie sobie leżeć wyciągnięty, jak król abo jaki fryzyjer (*rozglądając się*). Tylko, gdzie ja się ułożę, na ławce, czy pod ławką? Na ławce źle, bo strucel zacznie kropić wodą ulicę, żeby śmiecie miotłą wymieść, to i mnie ze śmieciami wymiecie — wleżę znowu pod ławkę, to zniszczę swój garnitur salonowy, abo mnie lawirowy za kołnierz do ula zaciągnie — niby względem meldunku, którego właśnie nie mam ze sobą, jak zwykle... I tak źle i tak nie dobrze, a papirusa jak niema — tak niema!... (*rzuca się na ławkę*).

## SCENA DRUGA.

HIPEK — wchodzi PAN X. (*mężczyzna około lat trzydziestu kilku, porządnie ubrany — może być w letnim haweloku, miękki kapelusz na głowie — dobrze podchmielony — lekko się zatacza, chcąc tańczyć cacewalkę — i mruczając go pod nosem bardzo głośno*).

HIPEK (*patrzy na niego z ławki*).

Jakiś słodki frajerek, coś mu nóżki drygają... Hej! hej, jegomość nie tak głośno. — Nie trza



tak gardła wydzierać, bo wyleci strucel z przeciwniej kamienicy z mietlą, abo czem innym i będzie dopiero... *(nuci tę samą nutę cacewalke)*

PAN X *(ujrzawszy Hipka).*

Comment?

HIPEK *(zerwał się z ławki).*

Fiu! to jakiś niemiec abo francuz *(kłania się komicznie)*. Monsyje!... *(śmieje się)*. A to heca! dwóch francuzów zebralo się do kupy *(kłania się ciągle)*, Monsyje *(dając do zrozumienia, że chciałby zapalić papierosa)* e, e cygaretto? non?

PAN X *(patrzy na niego, nie mogąc zrozumieć, czego chce od niego — rusza ramionami).*

HIPEK *(naśladując płomień).*

Fun... fun... fun...

PAN X *(kiwa głową, że zrozumiał, wyciąga papierosa ze zwykłej paczki i z galanterią podaje Hipkowi).*

HIPEK *(uradowany, z wielką ceremonią podaje mu rękę).*

Mersi — mersi — *(zapala zapalke i daje ogień panu X)*. Je — je wu prie — *(Stoją obaj, patrzą na siebie i palą papierosy)*. Jeno pędzlem nas malować, abo masyną fotografować. W kuźdym razie w gębie sobie odwilżyłem i język mi się wyprostował! Żeby tak jeszcze? *(puka w gardło,*

*pytająco*) to ta majówka ze słowikami więcejby mi frajdy zrobiła.

PAN X (*widząc, jak Hipek pukał w gardło, wyciąga z kieszeni niedużą flaszczkę wódki, na widok której Hipek aż się na palcach wyciągnął do góry, co widocznie bawi pana X*).

HIPEK

Ce? ne pas trucizna... abo co gorszego jeszcze?

PAN X (*przeczy — potem upija z flaszki i podaje Hipkowi z wielką ceremonią*).

HIPEK (*wącha najpierw*).

Monopol!... bon! bon!... (*wznosi flaszkę do góry*). Do ciebie! stary ciemiego!... pardon, pardon monsyje — do pana (*z ukłonami*) panie monsyje — (*upija — podaje ją — znowu drugi raz — potem pan X zatyka flaszkę i chowa do kieszeni*). Sklep monopolowy już zamknięty. (*prosząc*) A możeby tak jeszcze? (*Pan X przeczy*), po jednym aleganckim łyku? (*Pan X przeczy*). Non? non?... Szkoda. Pocóż tak było wcześniej sklep z tronkami zamykać?

PAN X (*wyciąga z kieszeni zawiniętą w papier bułkę z szynką*).

HIPEK

U!... aleć on nosi ze sobą całą traktyjernię!... (*pociąga nosem*). Szynka!... świeżutka szyneczka — jakby prosto od młodej i delikatnej

świnki, a pachnie, jak perfony, bijące w sam nos!... tak, że się aż na kichanie mi zebrało (kicha).

PAN X (podaje mu rękę, z życzeniami zdrowia).

HIPEK (obcierając nos, podaje mu rękę).

Mersi (pytająco, wskazując na swoje usta, czy szynki dostanie) ham? ham? ham?

PAN X (z uśmiechem, dobrotliwie potakuje).

Ham, ham, ham.

HIPEK (z radością).

Nie! — jak babcię kocham, ja doprawdy muszę monsyja ucałować! (Pan X nachyla głowę — Hipek całuje go w jeden policzek, potem przebiega i całuje w drugi — poczem pan X podaje mu z wielką galanterią kawałek bułki z szynką). A możebyśmy sobie usiedli na kanapie w moim salonie? (udając pana, wskazuje ławkę).

PAN X (potakuje, że się zgadza, Hipek prowadzi go z wielką ostentacją, ściera czapkę ławkę — pan X wyciągnął flaszkę i znowu napili się kolejno. Pan X chowa flaszkę. Zaczynają obydwaj siedząc, tańczyć i śpiewać cacewalke).

HIPEK

Je wu prie monsyje! (Gdy usiedli i jedli, w tej chwili uchyla się brama z kamienicy i ktoś im grozi miotłą, na widok której pan X i Hipek milkną, skuliwszy się ze strachu. Po chwili obaj wybuchają śmiechem). Niech mnie flanela ogarnie, ale monsyje tak mi przypadł do gustu. Nie! ja muszę mu dać

porządnego kulaka... (*uderza go silnie w bok — pan X podskoczył — ale bez gniewu — Hipek chce go drugi raz uderzyć*) no... to jeszcze drugiego.

PAN X (*kiwa palcem, że nie wolno*).

HIPEK

Kiedy nie — to nie.

PAN X (*pokazuje mu pięści — Hipek ze strachu zsuwa się na drugi koniec ławki*).

HIPEK

Ja monsyja szanuję, poważam, honoruję, (*Pan X potakuje głową*) estymuję (*t. s.*) adoruję (*t. s.*), miłuję (*t. s.*) lakieruję (*t. s.*).

PAN X (*kiwa na niego palcem, żeby się przysunął*).

HIPEK

A nie będzie tego? (*pokazuje pięść*).

PAN X (*kiwnięciem głowy, uspakaja go*).

HIPEK

No to jazda (*przysuwa się do niego — jak poprzednio i wyciąga rękę*). Zgoda?

PAN X (*podaje mu także rękę*).

HIPEK

A żeby tę honorową zgodę oblać? (*Pan X przeczy*). Znijdę po schodach do piwniczki (*wy-*

*ciąga rękę do kieszeni pana X i mówi z elegancją.*  
I każe kelnerowi otworzyć butelkę szampana?  
*(przeczący ruch pana X)* no to Żurabowa *(t. s.)*  
Machlajda albo Haberbusza! *(pan X t. s.)*. Nie!  
Czystej na piędziesiąt siedm z piolunówką? No  
to *(lekko unosząc się)* chyba monsyje należy do  
tej — jak się nazywa — kuratoryi trzeźwości?

PAN X *(silnie mruzczeniem zaprzecza).*

HIPEK

To tak, jak i ja. Nie dałem się brać na te  
trzeźwiące kawaly. Przepraszam, że się zapytam,  
czy monsyje jest kawalerskiego czy też żenia-  
tego stanu?...

PAN X *(westchnął głęboko i ciężko).*

HIPEK *(powtarza to westchnienie).*

Domyślam się!... Żeniatogo! *(z żalem)* to nie  
musi być bardzo wesoło. Jak monsyje przypad-  
kiem zapóźni się do domu, co mu się pewno  
często zdarza — to *(pokazuje bicie po twarzy lub  
po głowie)* wali gdzie się mieści... Musi być stra-  
szna sekutnica... jedza... megera?

PAN X *(nasrożywszy się).*

Brrr...

HIPEK

Jabym taką blaszaną puszkę od sardynek  
za okno wyrzucił!

PAN X *(kładąc palec na ustach).*

Psssst!...

HIPEK

Nie usłyszysz — a ja jej przecie tego w oczy nie powtórzę... (*filuternie*) monsyje... musi strasznie lubić kobietki?... prawda?...

PAN X (*mlaska ustami*).

Ha... Ha...

HIPEK (*powtarza t. s.*).

Z monsyja musi być hultaj!... (*uderza go lekko ręką w brzuch — pan X staje, jak wryty — Hipek tak samo mocno skonfundowany*). Ja nie chciałem urazić honoru monsyja... ja wiem, że plus confidans jak znajomans... ja tylko wedle ukoliczności tych dziewcząt... ja... e!... niechże monsyje znowu tak bardzo się nie ciska.

PAN X (*idzie do drugiej ławki — ręką dając znak, że nie chce już z nim rozmawiać — Hipek idzie za nim krok w krok*).

HIPEK

Słowo honoru, niechże monsyje nie będzie taki głupi i kiedy mówię, że nie chciałem obrazić — to nie! Urżnął się monsyje, czy co?

PAN X (*siada na ławce — podpira głowę o poręcz, jakby się układał do snu. — Scena powoli rozświetla się*).

HIPEK

Można? (*siadając obok ostrożnie d. s.*). Żeby mnie tylko w łeb nie palnął, albo majchrem pod

żebro nie dźgnał... (gł.). A możeby tak na przeprosiny gardło przepłukać? Z pół flaszki zostało? to po co marnować. No? lu? no? lu!... (przykucnął i patrzy panu X w twarz) Monsyje?... (rusza go lekko za poły surduta lub haweloka) mon... Masz babo redutę!... Chrapie!... (nadśłuchuje —) Zawiasy nie wysmarowane i skrzypią, jak stare wrota (patrzy w niebo). I stary nudziarz już śpi!... a no, to chyba... (ziewając) i ja... (jakby mu jaka myśl przyszła do głowy — gdy ujrzał, że pan X w śnie wstrząsnął się od chłodu). Czeka! daleś mi jeść, pić, papirusa, to ja cię za to, kiedyś taki piecuch (zdejmuje marynarkę i okrywa pana X na ramiona, ale tak, żeby marynarka już na nim została) moją rodzoną marynarką, co mnie kosztowała cztery ruble i groszy, dwadzieścia, okryję!... (zostaje w koszuli bez kamizelki). Tera ci dobrze? prawda? Mnie nie zimno... (prześciaga się, siada na ławce — potem skula się jak do snu — mrużąc przez chwilę i usypiając). Niema jak taka miękka pościel, łeb tylko do poduszki przyłożysz... i... i... już... (usypia — po chwili tak chrapnął, że pan X zerwał się na równe nogi, mając na sobie marynarkę).

PAN X (przeciera oczy — jakby sobie coś przypominał, szuka po ziemi i znajduje kawałek niedopalonego papierosa — zapala. Bije się po głowie, jakby sobie robił gorzkie wyrzuty i wymówki — chce wyjąć z kieszeni zegarek i przypomina sobie, że go w knajpie zastawił. Kładzie ręce do kieszeni i ze zwieszoną głową na piersi — powoli wychodzi ze sceny, wynosząc na sobie marynarkę Hipka. Zawsze się jeszcze lekko zatacza).

SCENA TRZECIA.

HIPEK (*sam mruczy przez sen kilka razy*):

Monsyje! monsyje!... (*rzuca się niespokojnie*).  
Niechże monsyje nie przeszkadza, bo jak wpadnę w pasyją!... ja chcę spać!... Leż tam cicho, kiedy ci dobrze — i tyła!... (*śpi mocno*).

(*Scena zupełnie jasna*).

SCENA CZWARTA.

HIPEK — *z pierwszej kulisy wchodzi STARUSZKA —*  
*twarz bardzo sympatyczna, lat 78, ubrana ciemno,*  
*biednie, ale bardzo schludnie — na sivej głowie*  
*jasna chusteczka, w ręku torebka i książka do na-*  
*bożeństwa, wspiera się na lasce. Wszedłszy, oddycha*  
*ciężko, zmęczona przystanąła, jakby chciała zaczer-*  
*pnąć powietrza.*

STARUSZKA (*po chwili*).

Chyba, że ja sobie kapeczkę odpoczną, kościół pewnikiem jeszcze zamknięty — po co ja się tak wczesnie z pościeli zerwałam — a to już tak zawsze! Spać długo nie mogę, jakby mnie coś z łóżka wyciągało: dalej, babciu, wstawać, bo już dzwonią na Anioł Pański! i zaraz lecieć muszę, jak ptak — jak szczygiel — choćby pierwsze słońce zobaczyć, jak ludziom zaświeci w oczy! (*z radością patrząc w niebo, gdy scena*



*słońcem oświecona*). Jesteś, moje niebożatko!... jesteś już (*kłania się kilka razy ku niebu*), a takie różowiutki, jak buzia mojej wnuczusi, a takie wielgie! oj! oj!... jak bochen świeżutkiego chlebusia, w szczere złoto oprawione!... A świećże moje słonko!... (*zgina się kilka razy, jakby w promieniach słońca skapać się chciała*) świeć! bez całutki dzień!... grzej biednych ludzi... Oj! jakby się złoty piasek sypał z nieba na ziemię, a z każdego listka i trawki jakby samo złoto kapalo (*potrząsając głową z radości*). Płyniesz wolniutko, jakby monstrancja w otoczeniu aniołków po niebie!... jeno palmy rzucać, jeno psalmy śpiewać, jeno kolana przed tobą uchylać (*jakby chciała uklęknąć*). O — już się tak schylać łatwo, jak dawniej, nie mogę — zaraz w nogi kurcz idzie od samego serca z lewej strony piersi... (*idzie ku ławce, gdzie Hipek leży skulony, siada, kładąc obok siebie książkę i torebkę — oddycha swobodnie*). I z drzew wieje powietrze — a co to jeszcze rosy na liściach i trawie! błyszczą, jak kryształowe szkiełka... Oczy mi się trochę kleją, żebym się tylko na prymaryją nie spóźniła. Cemuż miałabym się spóźnić? Ludzi jeszcze nie widać, wczoraj szła taka ciżba, że trza było co chwila przystawać, żeby człowieka nie zgnieśli, abo na ziemię nie obalili... (*po chwili*) Za trzy grosze kupię lodowatego cukru dla Marysi, bo strasznie kaszle biedactwo, doktor zapisał jej jakieś paskustwo, ale ktoby tam to pił; dwa grosze dam dziadkowi na moją intencją, a za ośm groszy kupię laurkę dla Jaśka, żeby powinszowanie dla ojca na imieniny napisał... (*szepcząc coś jeszcze, zasypia, spuściwszy głowę na piersi*).

HIPEK (*po chwili budzi się, nie widząc jeszcze staruszki*).

Monsyje? niema tam gdzie kawałka papi-rusa, bo gęby w nijaki sposób otworzyć nie mogę i język mi kolkiem stanął? (*wstając*) Mon... (*ujrzawszy staruszkę, zrywa się z ławki, ale bez ha-lasu i siada przestraszony na ziemi, patrząc zale-kniony na nią — dłuższa pauza — potem wstrząsa głową, nie pojmując, co się stało, pociera czoło*). Mon-syje czy nie monsyje? może jakie złe лихо, chłopa w babę zamieniło — abo ja nie jestem Hipek! (*grożąc do góry*) a może ten stary włó-czega jaki mi kawał urządził! (*zasłaniając sobie oczy ręką przed słońcem*). No — te! jeszcze mi ślepie wygryziesz!... bucha płomieniami, jak z pieca piekarskiego — pójdziesz!... (*dotyka się rękawów u koszuli — zdziwiony*). A to co? przecież miałem na sobie marynarkę — gdzie się podziała? (*na wpół z płaczem*). Babko!... oddaj mi marynarkę!... Babko! nie udawaj, że śpisz... (*siedzi ciągle na ziemi*).

STARUSZKA (*budząc się, nie wie, co się stało*).

Cicho, cicho, Marysiu, nie płacz, naści ka-wałtko lodowatego cukru...

HIPEK

Niech babka lodowatym cukrem głowy nie pędzluje — jeno odda mi marynarkę, bo goły do domu nie pójde.

STARUSZKA (*oprzytomniała — wstaje z ławki — Hipek z ziemi*).

W imię Ojca i Syna i Ducha świętego, by-labym przysięgła, że to Marysia kaszlała i płakała — że to mój robaczek.

HIPEK

A juści robaczek!... Niechno babka jakąś Marysią kontramarki nie zawraca i mnie lodowatym cukrem oczów nie mydli! gdzie babcia podziała tamtego?...

STARUSZKA (*zdziwiona*).

Jakiego?

HIPEK

Tamtego — mówię wyraźnie... Trza słuchać.

STARUSZKA (*j. w.*).

Jakiego tamtego?...

HIPEK

Monsyja!...

STARUSZKA (*powtarza*).

Monsyja!... Żyję blisko ośmdziesiąt lat, a o żadnym monsyju nie słyszałam!...

HIPEK

Tu ze mną jadł, tu pił, tum mu dał (*na wpeł z płaczem*) moją marynarkę w popielate i zielone kratki — pewno wziął i ukradł!...

STARUSZKA (*przestraszona*).

Wszyscy święci!... Ukradł marynarkę, a i mojemu wnukowi w zeszły wtorek ukradli kamiżelkę w czerwone kółka. Co to było wrzasku! i nie znalazła się! Więc ci ukradli marynarkę... no... no!...

HIPEK

Babka się pyta — jakby nie wiedziała, co się stało. Niech babka frajera nie udaje — przecież babka tu ze słońcem na ławkę nie spadła...

STARUSZKA (*z radosnem uniesieniem*).

Spadłam, spadłam ze słonkiem razem — z poranną rosą — ze srebrną rosą! (*Hipek odbiega od niej kilka kroków, jakby przed szaloną*). Jutrzenka mnie tu zatrzymała — pierwsze zorze twarz moją obmyły — ptaszki świergotaniem i śpiewem przyzwały! i zaraz mi się raźniej na duszy zrobiło i kurcz mi z nogi od lewego serca ustąpił i taka sobie znowu jestem rzeźka i hoża, zdrowa, jakby mi Pan Jezus ujął z jakie pięćdziesiąt latek... (*ile razy mówiąc zbliża się do Hipka, on ucieka*). Tak — chłopcze — najlepsze lekarstwo na wszystko to stamtąd płyniel... (*wznosi oczy do góry*). O!... zaraz mi i na stare oczy pomoże — jak je słonko dobrze wypiecze i łuskę wypali... zarusik gładziusko będę widziała... A jak ci marynarkę ukradli, to się znajdzie, znajdzie... (*nucąc pod nosem, zwraca się ku wyjściu*):

Kiedy ranne wstają zorze,  
Tobie ziemia, Tobie morze —

Tobie... (*mówi*) Żebym tylko lodowatego cukru kupić nie zapomniała — (*nuci*) Tobie śpiewa żywiol wszelki... (*wychodzi*).

SCENA PIĄTA.

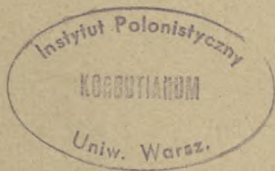
HIPEK (*sam, patrzy za odchodzącą zdziwiony*).

No... dobrze, babko, z tem słońcem, ale gdzie moja marynarka? Ona ją na pewno nie ukradła, a i ten stary, który niedawno po niebie się wałęsał, swego Merkurego tu nie przysłał... (*opierając się o ławkę*). Siedziałem na tej ławce — tu jadłem, tu piłem, tu monsyja w brzuch palnąłem, tu on chciał mi dać w łeb — tu... (*jakby mu słońce przeszkadzało — mocno na chwilę oczy zasłania*). Pójdziesz!... niema sposobu na to utrapienie... (*odstaniając je — z radością woła*) Rany! jest! jest! jest słodki syn! Monsyje zatoczył się i upadł znowu na ławkę i śpi!... (*patrzył w kulisę*). On tak wszystkie ławki obsiedzi i prześpi — zanim dojdzie do domu! Ma moją marynarkę na plecach!... (*woła*) Monsyje! monsyje!... Babka miała rację — słońce mi wzrok wygładziło!... (*wybiega, nucąc tak samo, jak przy wejściu w pierwszej scenie*) Monsyje!

(*wybiega*).

*Zasłona spada.*

1907.





- Nr. 31. **Dzieci Muzy**, kom. w 1 akcie Fr. Domnika. K: 2 — M: 7.
- Nr. 32. **Pan Bonifacy**, farsa w 1 ak. W. Rapackiego syna. K: 1 — M: 4.
- Nr. 33. **Fotografia Jędrusia**, obr. scen. w 1 akcie Z. Przybylskiego.  
K: 2 — M: 2.
- Nr. 34. **Bzy kwitną**, kom. w 1 ak. Z. Przybylskiego. K: 2 — M: 1.
- Nr. 35. **Podstępem**, komedia w 1 akcie Własta. K: 4 — M: 3.
- Nr. 36. **Przyjaciel męża**, obrazek scen. w 1 akcie Z. Przybylskiego.  
K: 3 — M: 3.
- Nr. 37. **Dzień w redakcyi**, obr. scen. w 1 akcie Z. Przybylskiego.  
K: 4 — M: 10 — 3 chłopców.
- Nr. 38. **Post-festum**, kom. w 1 ak. E. Wicherta przeł. Z. Mellerowa.  
K: 7 — M: 5.
- Nr. 39. **Zjazd koleżeński**, kom. w 1 ak. Z. Przybylskiego. K: 7 — M: 7.
- Nr. 40. **List rekomendowany**, kom. w 1 ak. E. Labiche. K: 2 — M: 2.
- Nr. 41. **Przed ożenkiem**, obr. lud. w 1 akcie Wł. D. Gustowskiego,  
ze śpiewami i tańcami. K: 7 — M: 6.
- Nr. 42. **Perełka**, obr. scen. przez Irenę M. (Nagoda) K: 5 — M: 4.
- Nr. 43. **Nasze bziki**, farsa w 1 akcie H. Piątkowskiego. K: 2 — M: 6.
- Nr. 44. **Mankiet**, fraszka scen. Ed. Lubowskiego. K: 1 — M: 2.
- Nr. 45. **Żmijka**, fraszka scen. S. Żyżkowskiego. K: 1 — M: 2.
- Nr. 46. **Fałszywe blaski**, kom. w 1 ak. Z. Mellerowej. K: 2 — M: 3.
- Nr. 47. **Portrety kochanka i męża**, komedyo-opera w 1 akc., tłum.  
z franc. Duffot et Desarbres. K: 1 — M: 2
- Nr. 48. **Szarada**, obrazek w 1 akcie Ign. Grabowskiego. K: 3 — M: 4.
- Nr. 49. **Pokój zawarty**, kom. w 1 ak. Z. Przybylskiego. K: 3 — M: 2.
- Nr. 50. **Złością**, kom. w 1 akcie E. Pailleron'a. K: 2 — M: 2.
- Nr. 51. **Znawca kobiet**, kom. w 1 ak. Z. Przybylskiego. K: 4 — M: 4.
- Nr. 52. **Przyjaciel**, dram. w 1 ak. M. Praga, tłum. z włos. K: 1 — M: 2.
- Nr. 53. **W gabinecie doktora**, obrazek w 1 akcie W. Dolińskiego.  
K: 3 — M: 6.
- Nr. 54. **We czworo**, kom. w 1 akcie M. Gawalewicz. K: 3 — M: 6.
- Nr. 55. **Posażna jedynaczka**, kom. w 1 akcie J. A. Hr. Fredry.  
K: 5 — M: 6.
- Nr. 56. **Consilium facultatis**, kom. w 1 akcie J. A. Hr. Fredry.  
K: 3 — M: 5.
- Nr. 57. **Kto to?** Drobrostka w 1 odsł. E. Lubowskiego. K: 4 — M: 4.
- Nr. 58. **Debiutantka**, fraszka w 1 ak. Z. Przybylskiego. K: 2 — M: 3.
- Nr. 59. **Kusicielka**, kom. w 1 akcie Mosera, spolszczył J. Maszyński.  
K: 2 — M: 3.
- Nr. 60. **Grajek**, obr. scen. w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 1 — M: 2.
- Nr. 61. **Fatalista**, krot. w 1 akcie T. Jaroszyńskiego. K: 2 — M: 3.
- Nr. 62. **Pafnucy i Narcyz**, kom. w 1 ak. p. Brissebare i Marc.-Michel.  
K: 2 — M: 2.
- Nr. 63. **Pieśń przerwana**, obrazek scenicz. przez Elżę Orzeszkową  
i Zygmunta Przybylskiego. K: 2 — M: 3.

